

Warszawa, 25 czerwca 2009 r.

Rafał Maszkowski

...
...
...
...

Prokuratura Rejonowa
Częstochowa - Północ
w Częstochowie

**Zawiadomienie
o popełnieniu przestępstwa ściganego z oskarżenia prywatnego
oraz wnioski o ściganie**

Niniejszym zawiadamiam, że w sobotę, 20 czerwca, około godziny 19.30 Piotr Andrukiewicz oraz inne osoby znajdujące się w miejscu zdarzenia naruszyły moją nietykalność cielesną, tj. o przestępstwie z art. 217 § 1 kodeksu karnego. Wnoszę również o ściganie sprawców tego przestępstwa.

Uzasadnienie

W sobotę 20 VI pojechałem do Częstochowy na zjazd młodzieży związanej z Radiem Maryja. Na zjeździe zamierzałem rozdawać ulotki informujące o kampaniach propagandowych Radia Maryja. Powiadomiłem o moim wyjeździe dziennikarzy i Aro Korolę, który kręci film dokumentalny, m.in. o Radiu Maryja. Korolę chciał sfilmować zjazd i rozdawanie ulotek. Zgodziłem się na założenie mikrofonu połączony z kamerą drogą radiową. Ok. 17:40 zacząłem rozdawać ulotki, początkowo przy załomie muru, blisko pomnika kard. Wyszyńskiego na Jasnej Górze, potem, dalej blisko załomu muru, na skraju placu przed murami. Ulotki nie wzbudziły większych emocji wśród przybyłych. Niektórzy, zwłaszcza starsi, pytali tylko o czym jest ulotka i kto ją wydał, więc udzielałem im tych informacji. W tym czasie na środku placu grupa ok. 2-3 tys. osób, w większości młodzieży, słuchała piosenek i reklam Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej należącej do fundacji Lux Veritatis, której prywatnym założycielami są Tadeusz Rydzyk i Jan Król. Reklamy te były również nielegalnie transmitowane przez Radio Maryja - "nadawcę społecznego", którego darmowa koncesja nie dopuszcza nadawania reklam. O ile wiem, władze klasztoru nie zareagowały na to zachowanie, które na będącej miejscem modlitw Jasnej Górze mogło być odebrane jako niewłaściwe.

Po ok. godzinie podeszła do mnie pani w czerwonych spodniach z plaketką, zapewne należąca do organizatorów i szarpnęła za mikrofon (był dobrze widoczny na tle koszuli) oraz usiłowała mi wyrwać ulotki, krzycząc żebym sobie poszedł. Trudno mi było dyskutować z kimś, kto mnie szarpie, więc tylko od-

krzyknąłem jej żeby sobie poszła. Później za plik ulotek szarpał starszy pan w apaszcze, ale też nie była to szarpanina zbyt gwałtowna.

Po kolejnych kilku kwadransach doszło do bardziej zorganizowanej akcji. Podeszedł do mnie Piotr Andrukiewicz, redemptorysta, podwładny o. Tadeusza Rydzyka, zarówno w należącem do redemptorystów Radiu Maryja, jak w należącej do o. Rydzyka TV Trwam. Krzyczał, że wezwie policję (czego nie zrobił), ale nie mogłem z nim rozmawiać z powodu jego agresywnego zachowania. Andrukiewicz krzyczał, równocześnie wyrwał mi mikrofon rozpinając wszystkie zastrzaski koszuli, którą miałem na sobie a nogą nadepnął na moją nogę, co jest zapewne knajacką metodą przewracania ludzi, którzy nie spodziewają się fizycznej agresji - człowiek z unieruchomioną nogą, popchnięty, nie może się cofnąć i się przewraca. Andrukiewicz, jako pracownik mediów dobrze zna tego rodzaju mikrofony (tzw. mikroporty) i zdawał sobie sprawę, że może to urządzenie zniszczyć, a być może nawet do tego dążył. Nie obchodziło go to, że w tym celu szarpie mnie i łamie w ten sposób prawo. Równocześnie jedne osoby współpracujące z redemptorystami zakrywały obiektyw kamery, inna zamierzyła się na reportera pracującego dla "Gazety Wyborczej", który musiał uciekać (tej ostatniej sceny nie widziałem osobiście, tylko na filmie nakręconym przez ekipę A. Korola). Przypuszczam, że mimo tego zachowały się nagrania filmowe wszystkich ataków, zarówno tych pierwszych, nieśmiałych i nie zorganizowanych, jak i tego ostatniego. Po niezbyt długim czasie Andrukiewicz przekazał już mocno nadwyrężony kabel mikrofonu swojemu pomocnikowi. Jego nazwisko zna policja w Częstochowie, która przesłuchiwała go potem jako jednego ze sprawców zniszczenia mienia. Pomocnik Andrukiewicza również mocno ciągnął kabel, a w pewnym momencie szarpał go mocniej i urwał do końca. Potem Andrukiewicz z pomocnikiem stanęli kilka metrów dalej. Nie reagowali na żądania oddania resztek mikrofonu, a dopiero później pomocnik oddał je właścicielowi, który groził wezwaniem policji.

Po pewnym czasie zjawiała się straż Jasnej Góry, kilku panów w mundurach, którzy nie chcieli się wylegitymować. Nie reagowali oni na incydent, natomiast twierdzili, że teren jest prywatny i oznakowany jako taki, i nie wolno na nim rozdawać ulotek bez zgody właścicieli. Obszedłem teren placu przed klasztorem następnego dnia i rzeczywiście znalazłem informacje, że należy do klasztoru oraz tabliczkę z zakazami, m. in. dotyczącymi wprowadzania psów. Nawet takich tabliczek nie widać jednak przy wejściu od strony ul. Sienkiewicza, jest tam tylko informacja o szlaku turystycznym. Jedyna tabliczka z informacją o terenie prywatnym znajdująca się blisko wejścia jest odwrócona tyłem do wejścia, więc jej treść można zobaczyć dopiero wychodząc. Mimo, jak się okazało, uzasadnionych, wątpliwości przyjąłem jednak twierdzenia stróżów za dobrą monetę i czekałem na policję, która rzekomo miała być wezwana. Po pewnym czasie sam do niej zadzwoniłem i przypuszczalnie byłem pierwszym, który powiadomił ją o incydencie. Po ok. pół godzinie policja przyjechała. W międzyczasie Andrukiewicz uciekł, ale ten z jego pomocników, który dokończył dzieła zniszczenia mikrofonu czekał na policję. Nie chciał jednak do niej podejść, bo mówił, że obawia się, że przyjadą przebierańcy. Policja podeszła do nas, spisała dane ofiar zajścia oraz ww. napastnika i stwierdziła, że zawiadomienia o przestępstwach może przyjąć tylko na pobliskiej komendzie. Pomocnik Andrukiewicza został tam chyba zawieziony przez policję, ja i A. Korol poszliśmy tam

na piechotę. Policja przyjęła zgłoszenie przestępstwa zniszczenia mienia, mnie przesłuchując w tej sprawie jako świadka. Przesłuchujący mnie policjant odmówił jednak przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie naruszenia nietykalności cielesnej, twierdząc, że takiego przestępstwa nie mogę zgłosić policji, tylko sądowi, za opłatą. Ta nieprawdziwa informacja policjanta została zapisana w protokole. Miałem wrażenie, że rzetelnie odbiera moje zeznanie w sprawie o zniszczenie mienia, być może przekazana mi fałszywa informacja wynikała z jego niewiedzy, a nie z chęci celowego wprowadzenia w błąd.

Wnoszę o przeprowadzenie postępowania przygotowawczego oraz wykrycie i ukaranie sprawców czyli:

- panią w czerwonych spodniach (znaną P. Andrukiewiczowi, jak się można dowiedzieć z wywiadu z nim w „Naszym Dzienniku” z 24 czerwca 2009 r.; zapewne sfilmowaną przez A. Korolą) - winnej szarpania za mikrofon i za plik ulotek,
- pana w apaszcze (zapewne sfilmowanego przez A. Korolą; być może jest to ten człowiek, który atakował fotoreportera, a potem oskarżył go o użycie gazu - z nim rozmawiała redakcja WWW Fronda, tekst http://fronda.pl/news/czytaj/pielgrzym_z_lublina_pod_jasna_gora_fotoreporter_potraktowal_mnie podpisany przez „Magdalena Romaniuk/JaLu”) - winnego szarpania za plik ulotek,
- Piotra Andrukiewicza - winnego szarpania za mikrofon z bezpośrednim zamiarem zniszczenia, szarpanie mojej osoby, rozpięcie mojej koszuli poprzez bardzo mocne szarpanie za kabel mikrofonu oraz za nadeptywanie na moją nogę, zapewne w zamiarze przewrócenia mnie, którego to zamiaru jednak nie zrealizował,
- jego pomocnika, znanego policji w Częstochowie - winnego ciągnięcia mnie za kabel mikrofonu, który ostatecznie, po mocnym nadwyrężeniu go przez P. Andrukiewicza, urwał.

W sprawie zniszczenia mienia w postaci profesjonalnego mikrofonu, tzw. mikroportu zostało złożone i przyjęte przez komisariat policji w Częstochowie osobne doniesienie.